

1915, 10 marca, Pozycje nad Nidą - List do Władysława Leopolda Jaworskiego w Wiedniu.

Pozycje na Nidą, 10 III [1]915

J[aśnie] W[ielmoż]ny Panie Prezesie!

Korzystam ze sposobności, by Panu Prezesowi posłać trochę wiadomości o nas.

Stoimy obecnie nad Nidą<sup>1</sup> w pozycjach niezwykle nudnych, gdyż żadnego ruchu nie mamy - wojna pozycyjna i w dodatku dzieląca walczące strony Nida ze swymi błotami. Jedno z naszych marzeń - Królestwo - urzeczywistniło się, lecz i na tym słońcu są plamy, plamą zaś jest, że znowu trafiliśmy do okolic, gdzie nasza siła atrakcyjna nadzwyczajnie mało zdziałać może.

Natomiast nadzwyczaj przyjemną niespodzianką dla nas było niezwykle grzeczne i sympatyczne przyjęcie, jakiegośmy doznali po przybyciu tutaj od wszystkich władz wojskowych, z którymi mamy kontakt. Pokrywają one przeszłość smutną i nakazują zapomnienie przykrych chwil, któreśmy ongiś przeżyli w składzie tej samej armii, do której trafiliśmy i obecnie<sup>2</sup>. Pod tym względem nie mamy absolutnie na co się skarżyć.

Rozmawiałem tutaj z paru wyższymi oficerami sztabu, którzy dla spraw naszych wykazywali znacznie więcej zrozumienia niż to się zwykle dzieje. Z rozmów tych mogę wnosić, że bardzo by im na sercu leżało, gdyby rekrutacja w Królestwie poszła dobrze i szybko, przy czym zauważyłem, że nieszczęśliwy wypadek w Bolesławiu<sup>3</sup> oddziałął bardzo silnie na ich opinię. Uważałem w tym wypadku za swój obowiązek przedstawić wady tego systemu, jaki był użyty przez władze austriackie, zarówno cywilne, jak i wojskowe w stosunku do Królestwa w szczególności, w ogóle zaś w stosunku do Legionów i ich prowadzenia, co, zdaniem moim, odbić się musiało i w przyszłości wpływać będzie na zmniejszenie ogromne wpływów w Królestwie.

Więc mówiłem o roli [Wiktora] Grzesickiego jako rekrutatora, która to rola tylko uśmiech politowania wzbudzać może, o ile nie jest wyraźną chęcią prowadzenia szybkiej rekrutacji.

Więc mówiłem o roli naszego oddziału, jako najpopularniejszego w opinii Królestwa, który to oddział najbardziej jest usunięty od wszystkiego, co jest dopływem sił do niego i od czynnego wpływu na przebieg samej rekrutacji.

Wreszcie twierdziłem, o czym najmocniej jestem przekonany, że najszybciej i najlepiej by z tą sprawą poradziła sobie ludzie, którzy dawniej w Królestwie pracowali, mają już zaufanie przynajmniej u części ludzi i czują metody prowadzenia agitacji i przełamania skrupułów u ludzi z zaboru rosyjskiego.

Nie zapominałem też i o przeszkodzie, która stale stać będzie na drodze, mianowicie możliwości dla rekrutowanych znalezienia się nagle na Węgrzech, o czym głośno się mówi i co zawsze będzie doskonałym argumentem dla wszystkich przeciwdziałających rekrutacji do Legionów.

W ogóle mówiąc o tej sprawie, nie mogę nie zauważyć, że niekiedy przejmuję ona mnie trwogą, jak to miałem zaszczyt wyrazić w rozmowach moich z Panem Prezesem. Trwoga ta nieco się nawet powiększyła przy badaniu sytuacji na miejscu, w Królestwie. Dotąd nie ma tu tak wyraźnego przełamania się opinii, by spodziewać się można było masowego poruszenia w naszym kierunku i dotąd odczuwa się bardzo silnie, że ludzie mają silne zastrzeżenia, względności i bojaźnie. Trzeba dopiero nad złamaniem lodów pracować, do tego zaś jedynymi są ludzie skłonni do czynu, skłonni do „lekkomyślnych” wystąpień. Ci zaś

znowu nie mają wcale zaufania do a.) Austrii - z powodu jej słabości i urzędniczo-niemieckiego charakteru jej, jaki jedynie tu się przejawia; b.) do N[aczelnego] K[omitetu] N[arodowego] i jego organów ze względu na zależność jego od Austrii. Powtarzam raz jeszcze, dla prób przełamywania opinii tutejszej i prób nadania naszemu ruchowi siły sugestii moralnej nadaje się, zdaniem moim, jedynie jej oddział ze swoimi szczególnymi cechami oraz przepojeniem „Królestwem”, jeśli się tak można wyrazić. Brać się do tego muszą nie galicjanie, ale królewiaczy mający stosunki w danym miejscu i umiejętność działania w skomplikowanych i dziwacznie zaplątanych warunkach życia, a raczej beżżycia politycznego Królestwa.

Gdy się widział ostatnio w Białej z dr. [Zygmuntem] Markiem<sup>4</sup>, przedstawił on mi list jakiegoś adwokata Kotma<sup>5</sup> z Nowego Targu z zażaleniem na szkody popełnione w jego mieszkaniu przez legionistów podczas kwatrowania ich w tym mieście. Dodał, że takich skarg jest więcej. Wysłałem tam wobec tego kapitana [Tadeusza] Wyrwę-Furgalskiego, który był tam plackomendantem<sup>6</sup>, dla zbadania sprawy. Raport jego załączam, prosząc o odesłanie go dr. Markowi i o przesłanie mi opinii swojej, jak mam podobne sprawy traktować.

Kończąc swój list, proszę o przyjęcie zapewnienia głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

J[ózef] Piłsudski

*Oryginał, rękopis czarnym atramentem.*

*APAN, Materiały W. L. Jaworskiego, sygn. III-84, teka 42, k. 6-7. Tekst pisany na czterech stronach złożonego na pół arkusza papieru kancelaryjnego formatu 41,6/34,0 cm.*

*Odpis: ЦХИДК, Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, sygn. 476-2-3, k. 52. Na górnym marginesie adnotacja: "Arkusz kancelaryjnego papieru - atramentem - oryginalne pismo J[ózefa] Piłsudskiego. Oryginał u Anny Jaworskiej. Fotografia oryginału w Arch[iwum] I[nstytutu] J[ózefa] P[iłsudskiego]".*

<sup>1</sup> I Brygada Legionów Polskich toczyła walki pozycyjne nad Nidą od 3 III do 10 V 1915 r.

<sup>2</sup> Od 27 II 1915 I Brygada Legionów Polskich wchodziła w skład 1 armii austriackiej gen. Wiktora Dankla, w walkach pozycyjnych nad Nidą została podporządkowana II korpusowi, a przez ten 4 dywizji piechoty. I Brygada złuzowała 99 pułk piechoty austriackiej i objęła obronę pozycji na odcinku od ujścia Mierzawy do Nidy. Wcześniej oddział Józefa Piłsudskiego wchodził w skład 1 armii gen Dankla na jesieni 1914 r. (min. bitwa pod Laskami 23-25 X 1914).

<sup>3</sup> Mowa o incydencie 2 II 1915 w Bolesławie, gdzie chłopci podburzeni przez przemytników zaatakowali tamtejszy posterunek legionowy. Legioniści odpowiedzieli ogniem, zginęło dwóch napastników. Dochodzenie w tej sprawie przeprowadzone przez władze austriackie było jednostronne. Władysław Sikorski notował 13 II 1915 w liście do płk. Oskara von Hranilovića-Czwetassina: „Za podstawę służyły zeznania notorycznych rusofilów; legionowe władze nie były w tej sprawie przesłuchane, moje wyjaśnienia, jako też moje i kapitana [Andrzeja] Galicy urzędowe zawiadomienia, które wprost sprzeciwiały się tamtym zeznaniom i były popierane przez dowody, nie były w ogóle wzięte pod uwagę. Przez to dano nam po prostu do zrozumienia, że odmawia się nam wszelkiej wiarygodności. Wydany wyrok w tej sprawie, jako też i skutki tegoż (rozkaz c. i k. [Naczelnej] Komendy Armii tworzą bijące w oczy dowody niedowierzania, tak przeciwko mojej osobie, jako też i władzom legionowym. Pokazało się, że zeznania notorycznych rosyjskich agentów wzbudzają większe zaufanie. Jako dalszy dowód niweczenia naszej całej pracy może służyć ten fakt, że wykluczono nas z okręgów Olkusza i Dąbrowy i akcję werbowniczą [zastopowano] w okręgu oluskim w chwili, kiedy nasze prace przygotowawcze poczęły wydawać owoce [...]”. *Listy Władysława Sikorskiego do Władysława L. Jaworskiego...*, s. 69.

71

<sup>4</sup> Zygmunt Marek.

<sup>5</sup> Kotma

<sup>6</sup> Platzkommandant (niem.) - komendant placu, komendant garnizonu.